

# POMAGAMY

SOBIE

W

PRACY

NUMER

3/21

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Rok VI

Kwartalnik

O P O L E 1 9 6 1

55

**PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ**  
**WYDZIAŁ KULTURY**  
**w OPOLU, ul. Piastowska 14**

---

Nr - kl. I-14a/5/61

Opole, dnia 15 października 1961 r.

**Wojewódzka i Miejska**  
**Biblioteka Publiczna**  
**w Opolu**

W uznaniu zasług Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, w uroczystym dniu obchodu dziesięciolecia Jej istnienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu — Wydział Kultury za zezwoleniem Ministra Kultury i Sztuki nadaje Bibliotece imię zasłużonego działacza Ziemi Opolskiej — założyciela pierwszych polskich bibliotek i czytelń na Śląsku — **E m a n u e l a S m o ł k i**.

Niech

**Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna**  
**im. Emanuela Smołki**  
**w Opolu**

godnie nosi to imię i przez wzorową działalność staje się żywym pomnikiem ku jego czci, a w sercach czytelników wyryje głęboko jego pamięć.

**Kierownik Wydziału Kultury**  
(—) Stanisław Kazimierczak

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Ludmiła Kordys, Janina Kościów, Danuta Piechota, Teresa  
Stemplewska, Jadwiga Wyszomierska, Janina Czochara,  
Mieczysław Faber

---



## ORGANIZACJA I PIERWSZE PRACE BIBLIOTEKI WOJEWÓDZKIEJ W OPOLU

Pierwsze wiadomości o organizowaniu Biblioteki Wojewódzkiej pojawiły się już w roku 1950. Przy Kuratorium w dawnym Referacie Bibliotek pracowały wówczas kol. kol. Jadwiga Sieprawska i Anna Zakrzewska. Po zaangażowaniu kol. Anieli Kośnej od 1 grudnia 1950 r. — pierwszej pracownicy Biblioteki Wojewódzkiej — przystąpiono do prac przygotowawczych. Zakupiono kilkaset egzemplarzy dzieł antykwarycznych oraz niezbędny sprzęt biurowy. Normalna praca zaczęła się od 1 września 1951 r. kiedy to Biblioteka posiadała 5 pracowników, a mianowicie: dyrektora, vice-dyrektora, 2 instruktorki i woźną.

Miłe to były chwile. Urzędowaliśmy w jednym pokoju w gmachu P.W.R.N. Dawny dyrektor mgr. Stanisław Partyka zajął się organizowaniem biura Biblioteki przy pomocy jednej z instruktorek. Dyr. Halina Gąszczyńska nakreślała plan działalności pedagogicznej Biblioteki.

Zaraz na wstępie uświadomiliśmy sobie, że praca nasza posiadać musi 2 kierunki:

- 1) organizowanie samej Biblioteki Wojewódzkiej,
- 2) objęcie instruktażu, w całym tego słowa znaczeniu, nad bibliotekami w całym województwie.

Dla realizowania tych zadań potrzebny był budżet, którym pod kierunkiem dyrekcji opiekowała się kol. Kośna Aniela.

Pracy było dużo, ale atmosfera i samopoczucie były wspaniałe. Cieszyliśmy się każdą nową książką, nowym meblem czy sprzętem. Zakładaliśmy kancelarię i opracowywaliśmy rozmaite pomoce metodyczne do pracy w terenie. Powiaty jak i obecnie były przydzielane poszczególnym pracownikom. Instruktorki miały po 4 powiaty, dyrektorzy pozostałe. Wyjazdy były dosyć częste, a przede wszystkim posiadaliśmy, jak nam się zdaje, dobrą znajomość podopiecznych powiatów. Orientowaliśmy się w osiągnięciach w pracy, w warunkach i trudnościach. Różne szkolenia, konferencje, zebrania organizowane bądź w Bibliotece Wojewódzkiej, bądź w terenie, dawały jakąś spójnię wspólnych

myśli i zamierzeń. Praca nie była łatwa. Już same dojazdy do bibliotek gromadzkich były trudne. Lokale bibliotek były zimne i nienależycie utrzymane. Pracownicy też nie zawsze byli odpowiedni. Nieraz kilka dni spędzało się w bibliotece gromadzkiej by pomóc sklasyfikować i uporządkować księgozbiór oraz podać bibliotekarce dokładny kierunek pracy. Najprzyjemniejsze były powroty z terenu, kiedy dzieliliśmy się wrażeniami. Razem gniewaliśmy się na opieszalych i wspólnie cieszyliśmy się każdym osiągnięciem bibliotek powiatowych, każdą udaną imprezą. A już przyjazd bibliotekarzy terenowych był zawsze wielkim świętem.

Czas poza wyjazdami przeznaczaliśmy na prace na miejscu. Książek przybywało, w wolnych chwilach zajmowaliśmy się opracowaniem. Z zakupem wiązała się struktura naszego księgozbioru. Skierowaliśmy zakup na dzieła naukowe, ale nie specjalistyczne. Szczególnie rozbudować chcieliśmy dział rolniczy, by móc zasilać księgozbiory bibliotek powiatowych.

Mieliśmy i to na względzie, że po otrzymaniu właściwego lokalu zorganizujemy przy naszej bibliotece czytelnię naukową, której Opole do tej pory nie posiadało. Dlatego zakupywaliśmy wszelkiego rodzaju encyklopedie, wydawnictwa z zakresu historii, sztuki i inne. Często pomagaliśmy w Referacie Bibliotek przy wszelkich pracach, np. przy opracowywaniu budżetów, planów gospodarczych i sprawozdań.

W miesiącu grudniu 1951 r. obie instruktorki wzięły udział w 4-tygodniowym kursie instrukcyjno-metodycznym i informacyjno-bibliograficznym w Jarocinie. Duży zasób wiedzy uzyskany na kursie ułatwił organizowanie pracy instruktażowej i bibliograficznej.

Od stycznia 1952 r. Biblioteka Wojewódzka powiększyła się o bibliotekarkę po 6-miesięcznym kursie bibliotekarskim w Jarocinie. Cieszyliśmy się nasze zbiory będą miały stałą opiekunkę. Rok 1952 zastał nas już wdrożonych do pracy i z pewnym zasobem doświadczeń. Mimo wielkich zadań i trudności, które piętrzyły się na wielu odcinkach naszej pracy wierzyliśmy, że każdy miesiąc, każdy rok posunie pracę naprzód.

Obecnie Biblioteka nasza zajmuje kilka pokoi, posiada 8 filii, a księgozbiory dochodzą do 80.000 egzemplarzy. Zatrudnionych jest przeszło 20 osób i każdy pracownik specjalizuje się w jednej dziedzinie. 10 lat temu każdy z nas musiał znać nie tylko inwentaryzację książek ale i sprawy administracyjne oraz budżetowe.

Patrząc na obecną działalność i znaczenie Biblioteki trudno uwierzyć, że właściwie zaczęło się od niczego.

## NASZ KSIĘGOZBIÓR

„Nie znam nic bardziej pociągającego i przyjemniejszego nad czytanie katalogu“ — taką wysoką rangę zasobom bibliotecznym przypisuje Anatol France. Katalog bowiem jest odzwierciedleniem naszych starań i dbałości o prawidłowy wzrost tomów bibliotecznych — chluby każdej biblioteki. Poważnie traktujący swą pracę bibliotekarz odczuwa bardzo dotkliwie brak w swojej bibliotece książki, której czytelnik poszukuje, czuje się narówni z czytelnikiem zawiedziony z powodu niedostatku swego księgozbioru. Niestety, wszystkich potrzeb czytelników nie mogą zaspokoić nawet największe biblioteki. Idzie o to, ażeby w jak największym stopniu zadowolić korzystających z naszych księgozbiorów. Mając to na uwadze odpowiednio kształtujemy strukturę księgozbioru naszej Wojewódzkiej Biblioteki. Szczególną pieczę roztaczamy nad nabytkami naukowymi Biblioteki. To dyktuje nam ogólny kierunek zainteresowań czytelników kształcących się lub dokształcających się na studiach zaocznych, a nierazko również szukających materiałów do swojej pracy zawodowej lub naukowej.

W wyniku szczegółowej analizy potrzeb Biblioteki w zakresie uzupełniania i rozbudowywania księgozbioru postanowiliśmy zachować pewne proporcje planów zakupu książek poszczególnych dziedzin wiedzy. Ponieważ potrzeby naszych czytelników koncentrują się przede wszystkim na literaturze z zakresu humanistyki i nauk ekonomicznych — zatem te działy księgozbioru muszą być u nas specjalnie uprzywilejowane.

Gorliwie śledzimy nowości z tego zakresu ukazujące się na rynku księgarskim, korzystamy z aukcji księgarskich i katalogów antykwarycznych. Niedawno zakupiliśmy księgozbiór po zmarłym prof. Stysiu, liczący kilkaset woluminów książek ekonomicznych. Skorzystaliśmy również z dubletów Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi przywożąc stamtąd bardzo wiele cennych pozycji. Przy tak wzmożonym napływie książek nasz dział opracowania ma pełne ręce roboty. Nie zaniedbujemy kompletowania i innych działów. Tu zwracamy uwagę przede wszystkim na pozycje mniej specjalistyczne, mogące służyć ogólni czytelników. Poza tym staramy się gromadzić wszelkie wydawnictwa typu encyklopedycznego. Osobny, wyodrębniony dział księgozbioru stanowi literatura śląska. Kupujemy wszelkie

aktualnie ukazujące się wydawnictwa dotyczące spraw śląskich, jak również zdobywamy silesiaca poprzez zakup antykwaryczny.

Obecnie nasz cały księgozbiór wynosi około 80 tyś. woluminów. W tej liczbie mieszczą się pozycje z beletrystyki i książki popularnonaukowe przeznaczone dla wypożyczalni i 9 filii dla dorosłych oraz 2 młodzieżowych. Inny dział zbiorów stanowią czasopisma. Pozycja inwentarzowa 222 wskazuje na ilość opracowanych tytułów roczników. Oprócz skompletowanych bieżących czasopism posiadamy niektóre roczniki czasopism dawnych, nawet XIX-wiecznych.

Zapoczątkowaliśmy również dział mikrofilmów, który uzupełnia nasze zbiory śląskie. Posiadamy między innymi prawie wszystkie roczniki Gazety Opolskiej redagowanej przez Bronisława Koraszewskiego, oraz roczniki Nowin Raciborskich.

Z księgozbioru naszego korzystają nie tylko mieszkańcy Opola. Realizujemy zamówienia Bibliotek Powiatowych, które z powodu charakteru funkcji swoich księgozbiorów nie mogą w dostatecznym stopniu zaopatrzyć się w literaturę naukową. Z każdym nieomal miesiącem zwiększają się usługi naszego księgozbioru dla terenu. Coraz większy procent książek wypożyczanych na zasadzie wypożyczenia międzybibliotecznego stanowią pozycje naszego własnego księgozbioru. Cieszy nas to, że możemy skrócić okres oczekiwania czytelnika na książkę sprowadzaną nieraz z bardzo odległych bibliotek.

W naszych dalekowzrocznych planach bibliotecznych snują się nam marzenia o kilkusettyśięcznym księgozbiorze Wojewódzkiej Biblioteki, o jej nowym gmachu i o dużych, przestronnych pomieszczeniach i magazynach książek.

---

ANNA BEDNAROWSKA

### **JEDEN DZIEŃ W WYPOŻYCZALNI W. i M.B.P.**

Z Rynku zalanego słońcem wchodzę w chłodny cień starego Ratusza. Zwężone od światła źrenice nie mogą od razu przyzwyczać się do mroku wypożyczalni. Przekreślam kontakt i sztuczne światło rozjaśnia pomieszczenie. Teraz jeszcze jak najprędzej należy otworzyć okna, aby odświeżyć duszne powietrze, tak właściwe wszystkim wnętrzom zapelnionym książkami.

Okna są małe, wychodzą na podcienia Ratusza, więc słońce nie dochodzi tu prawie nigdy, a i powietrza niewiele. Na stołach

i półkach lady piętrzą się stosy wczoraj zwróconych książek, na biurku stosy pospinanych kart książek i kart czytelników — plon wczorajszego dnia. Rozkładałam je uzupełniając zapisy. Rośnie przedemną stos zanotowanych już kart i zapełnia się pudełko spinaczy.

Obliczam wypożyczenia: 380 książek, w tym 59 niebeletrystycznych ponad 15%. Ilość tych wypożyczeń, w stosunku do ubiegłych lat, rośnie.

Tymczasem nadeszła Teresa, włożyła swój czarny fartuch i zabiera się do segregowania zwróconych wczoraj książek, aby je rozłożyć na półki. Przynajmniej co czwarta książka, nawet z tych najnowszych ma brudną, poplamioną okładzinę. Stanowi to dla nas zagadkę — co robią czytelnicy aby tak zbrudzić okładkowy papier. Teresa usiłuje odgadnąć z rozlicznych plam jakie było menu naszych czytelników w ciągu ostatniego tygodnia. O, tu widać wyraźnie resztki pomidora, a ten czytelnik nie używał widelca, wszystkie pięć palców odbił na książce, a ten jedząc dorsza kręgosłupem zaznaczył miejsce w którym skończył czytać.

Pobrudzone papiery wędrują do kosza, a książki obłożone przez Helenę, w nowych sukienkach, na regały: Dyskutujemy często o niecelowej pracy obkładania książek w papier, a jednak w naszych warunkach jest to konieczne, bowiem po kilkunastu wypożyczeniach książka prosto lepiłaby się. Dochodzimy do wniosku, że czytelnicy powinni płacić za obłózkowy papier. Powinniśmy ludzi uczyć porządku. Cóż kiedy nikt nie chce się przyznać do zabrudzenia obłóżki. Trzeba by chyba fotografować każdą wypożyczoną książkę, aby udowodnić czytelnikom, że to oni a nie my niszczyliśmy książki.

Mija jeszcze godzina. Rozkładałam karty na właściwe miejsca. Kto nie jest bibliotekarzem nie zdaje sobie sprawy ile czasu trzeba na założenie 600 kart? Numery i nazwiska zacierają się szybko, a sztuczne światło nie ułatwia odczytywania. Właściwie szereg kart należałoby wymienić, napisać nowe, ale kiedy znaleźć na to czas? Tyle jest pilnych spraw. A może tylko usprawnić organizację pracy, przebiega myśl, nurtuje, nie daje spokoju.

Tak mało mówi się i pisze właśnie o organizacji pracy, nie wielkich przedsięwzięć, planów lecz właśnie codziennej żmudnej pracy: porządkowanie kartotek, układanie książek, notowanie wypożyczeń. Zostawiam jednak „filozofowanie“. Znowu do kartoteki wskoczył złośliwy chochlik biblioteczny i pomieszał numery 52 tysięcy z 25 tysiącami. Czy miał na imię Helena, Marysia, Teresa, a może właśnie Anna (to moje imię). Niestety, omyłki zdarzają się. wszystkim więc nie warto szukać winowajcy.



Kartoteka na ukończeniu, piętrzy się stos odrzuconych brudnych książek, których Helena nie zdąży napewno dziś odświeżyć. Przypominamy sobie co dla kogo trzeba odłożyć, jaką kto książkę zamówił, kogo trzeba zawiadomić aby się zgłosił po przygotowany tom.

Jest już „Spiżowa brama“ dla pewnej nauczycielki, „Poradnik gospodarstwa“ dla pani, która chce odmalować podłogę w kuchni i nie wie jak się do tego zabrać. Jest też „Ekonomia polityczna“ Langego dla słuchacza kursów ekonomicznych i dla technika z elektrowni „Wademecum teleelektryka“. W drzwiach staje portier przyzwoity i oznajmia, że telefonowała bibliotekarka z punktu przy Opolskim Przedsiębiorstwie Handlu Sprzętem Rolniczym. Chce dziś wymienić książki o godz. 12-tej, czyli za godzinę. Jak na złość przy ostatnich regałach przepaliła się żarówka, nie ma nikogo z obsługi Prezydium, a i drabina jest zajęta na którymś tam piętrze — musimy radzić sobie same.

Właśnie przyszła Marysia z Heleną jesteśmy więc w komplecie — ustawiamy piramidę ze stołów i krzeseł i najwyższa a zwinna Marysia wdrapuje się na nią i ze zwinnością technika wymienia żarówkę. „Jak spadnę zaopiekujecie się moimi dziećmi“ mówi z wysokości. Nie spadła, odpadł kłopot zbierania składki na wieńiec. Humory dopisują, choć często dochodzi do starć. — Gdzie jest spis czytelników, — pyta któraś. Kto zabrał teczkę z upomnieniami? Kto znowu zapomniał alfabetu, złości się Marysia — Samozwaniec trafiła do Kossak — Szczuckiej.

Nie szkodzi nawet jak się pokłóca, pozostanie w rodzinie. — Książki przywiozłem — oznajmia przez okno nasz szofer. Idziemy wszystkie wyładować. Są 4 paczki nowości. Przyjęcie książek to najprzyjemniejsza chwila dla naszych pracowników, ale zajmuje dużo czasu. Każda z nas chce przejrzeć nowości, zarezerwować kilka książek dla pewnych czytelników, bo jednak w pewien sposób, kierujemy czytaniem. Wskazówki zegara posuwają się nieubłaganie naprzód, a moje panie utonęły w nowościach. Interwenuję, co spotyka się z gorącym protestem Teresy: — „Musimy poznać książki, które będziemy wypożyczały czytelnikom“.

Przypominam o wizycie kierownika punktu, zafajkowuję ostatnią sprawdzoną książkę i zabieram się do inwentaryzowania. Rytmiczne pukanie do drzwi, to wicedyrektor Znowu mnóstwo spraw do zrobienia, spotkanie autorskie, trzeba wypisać zaproszenia, zmienić wystawkę w gablotce, przygotować tekst o przetrzymywaniu książek, do nagrania na taśmę magnetofonową.

Przed trzecią wstąpi tu jeszcze dyrektor, usiłując zagadnąć co

powie: dlaczego nie zainwentaryzowano wszystkich książek, czy włączono ostatnie karty katalogowe, czy założono 16 planowany punkt w zakładzie pracy.

Zanim jednak przyjdzie dyrektor trzeba jeszcze przejrzeć sprawozdania filii i przygotować się do jutrzejszego szkolenia filialnych. Tymczasem zgłosił się kierownik punktu, Marysia przyjmuje zwrócone książki, pomaga wybierać nowości.

Punktowi wybierają tylko beletrystykę i trzeba wybornej elokwencji bibliotekarki, żeby w wypożyczonym komplecie znalazł się pewien procent książek niebeletrystycznych.

Około godz. 13 śniadania, chwila odpoczynku. W tym czasie wskazówki zegara posuwają się wyjątkowo szybko, 20 minut ledwie wystarczy na omówienie najnowszych wydarzeń bibliotecznych.

Pierwsi czytelnicy już pukają do drzwi, Marysia wystukuje na maszynie spis wypożyczonych do punktu książek. Teresa kończy 60 upomnienie, Helena rozkłada na ladzie ostatnie książki, dla wolnego wyboru przez czytelników.

Otwieramy drzwi i rozpoczyna się codzienny kołowrotek. Najpierw przychodzą uczniowie, wracając ze szkoły do domu opatrują się w lekturę. Zaraz po nich wstępują po książki pracownicy wszelkich instytucji: ci ludzie zmęczeni pracą, spieszący do domu wybierają książki szybko prosząc o „coś lekkiego“ lub o lekturę związaną z ich zawodem.

Między godz. 16-tą a 17-tą jest w bibliotece „trochę luzu“. Czytelnicy kapią po jednym. Jest ich za dużo aby, zająć się jakąś inną robotą i za mało, żeby na każdego czekać. Toteż przy pożyczaniu pozostaje tylko jedna z pracownic, pozostałe zajmują się pracą wewnętrzną: przygotowują nową wystawkę, włączają karty katalogowe — piszą upomnienia. Upomnień wysyła się resztki, trzeba przyznać, że z dobrym rezultatem, ale zużywa się na nie całe godziny.

Na dwie godziny przed zamknięciem w wypożyczalni stoją znowu 2, a nie raz i 3 pracownice. Przed ladą długa kolejka czytelników. Teraz przychodzą przeważnie ci, którzy mają dużo czasu. Wybierają długo zazwyczaj najbardziej narzekają i marudzą.

Nic tu u nas nie ma, żadnych dobrych książek, to znaczy: za mało jest lekkiej — rozrywkowej literatury i to gorszego gatunku, kryminałów która właśnie może zaspokoić wymagania nadchodzących się pań. Z tymi najlepiej rozmawia Teresa. Radzi kupować sensacje w pobliskiej księgarni lub wypożyczać u tych, którzy kupują.

Marysia ma niewyczerpaną cierpliwość. Przynosi książki kilka razy, odnosi je, pozwala przeglądać, dobierać.

Zdarzają się naturalnie krótkie spięcia. — Dlaczego pani żąda ode mnie zapłacenia kary, przecież dopiero kilka dni temu wzięłam tę książkę?

Okazuje się, że książka została wypożyczona akurat 2 miesiące temu. Czytelniczka twierdzi, że na pewno karta jest pomyłona. W końcu jednak płaci — wzdychając na temat, „jak ten czas leci“. Ktoś inny tłumaczy przetrzymanie książki długim pobytom w szpitalu, przedstawia nawet zaświadczenie. Inny oświadcza, że nie zapłaci — bo nie mógł wrócić książki — była mu potrzebna. („Złota bransoleta“). Tu w sukurs przychodzą inni czytelnicy: „Płacić, płacić“ — odzywają się głosy — my też chcemy czytać“. Do ściągania kar najlepsza jest Teresa, jak nieublagany egzekutor trzyma się przepisów, i zasłania regulaminem. Mimo tych starć lubimy swoich czytelników i oni odwzajemniają się nawet sympatią, toteż znaczna ich ilość odchodzi zadowolona.

Kończy się dzień pracy, rozchodzimy się do domów bardzo zmęczone, ale kochamy swój zawód i nie potrafilibyśmy pracować gdzie indziej.

JANINA KOŚCIÓW

V

## PRACA W CZYTELNI

Biblioteka Wojewódzka powołana do życia wraz z ustanowieniem Opola siedzibą władz wojewódzkich w 1950 r. mieściła się początkowo w najniższych kondygnacjach gmachu WRN. Od początku jednak wiadomo było, że jest to pomieszczenie tymczasowe. Księgozbiór zaczęto kompletować pod kątem potrzeb środowiska miejscowego.

Właściwie Opole w roku 1950 nie miało żadnego księgozbioru naukowego dostępnego szerszemu ogółowi (Biblioteka Pedagogiczna organizowała się w tym samym czasie). Czytelnia Biblioteki Miejskiej mieszcząca się wówczas przy ul. Krakowskiej posiadała jedną tylko encyklopedię Gutenberga i trochę czasopism. Sytuacja uległa zmianie z chwilą oddania do użytku budynku przeznaczanego dla Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej mieszczącego się przy ul. Piastowskiej 18. Była jesień 1953 r. Sala przeznaczona na czytelnię niezbyt duża, na 26 miejsc, zaspakała w zupełności potrzeby miasta. Urządzenie Czytelni zaprojek-

owano na podstawie wzorów mebli bibliotecznych opracowanych przez Sedlaczka.

Lata 1952-1955 to okres, w którym Czytelnia zdobywała sobie prawo obywatelstwa. Bogaty zestaw czasopism naukowych i popularno-naukowych, kompletowany starannie, wzbogacał początkowe zbiory biblioteczne. Podstawę księgozbioru Czytelni stanowiły początkowo takie dzieła jak: „Wielka literatura powszechna“, „Dzieje kultury polskiej“ A. Brucknera, „Literatura polska“ Korbuta, „Encyklopedia“ — Trzaski, Ewerta i Michalskiego, „Handbuch des Wissens“ — Brockhousa, „Historia sztuki“ — Springera, encyklopedia „Świat i życie“ oraz ukazujące się na rynku księgarskim słowniki i albumy. Specjalny nacisk przy zakupie położono na zakup druków śląskich wydawanych bieżąco i dawnych.

O niejednej książce kupionej do zbiorów Biblioteki można by napisać osobny rozdział. Trzeba pamiętać, że lata powojenne, podczas których zostały zniszczone i rozproszone największe nasze księgozbiory nie należały do lat łatwych. Można było czasem za bezcen dostać wspaniałe dzieła poniewierające się po strychach i piwnicach ale przeważnie zdobycie dobrej, cennej pozycji stanowiło dla Biblioteki nie lada problem. Szczególnie tu na Ziemiach Zachodnich zdobycie podstawowych dzieł, mówiących o wielkiej kulturze i dorobku narodu polskiego, było niezmiernie ważne i trudne.

Mały personel Biblioteki nie pozwalał na oddelegowanie do Czytelni stałego pracownika. Dyżury pełnili po kolei wszyscy pracownicy, oprócz instruktorów. Praca terenowa pochłaniała za dużo czasu. Stałe tematyczne wystawy książek związane z rocznicami literackimi i politycznymi stały się w Czytelni tradycją. Tak wówczas modne dekoracje papieroplastyczne sporządzane własnymi siłami i zawieszane w Czytelni, raz na miesiąc, wycisnęły niejedną łzę z oczu pracowników. Cóż, plastyka nie było. Miało to tę dodatnią stronę, że w tej chwili nasza vice-dyrektor tak się w sporządzaniu plansz wyspecjalizowała i tyle ma zawsze oryginalnych pomysłów, że stanowi poważną konkurencję dla miejscowych plastyków. Ulubionym sposobem dekoracji naszej dyrektorki stała się zasłona z kalki technicznej, na której wymalowane były różne emblematy zależnie od okoliczności. Efekt był zawsze świetny, ale zawieszenie tego kruchego materiału nastęrczało nie lada trudności. „Zapraszani“ do pomocy pracownicy brali przedtem 40 kropel waleriany i inne środki uspokajające. Odmówić jednak nie było sposobu.

Z chwilą połączenia Biblioteki Wojewódzkiej z Miejską, Czy-

telnia uzyskała stałego pracownika pełniącego stałe dyżury po południu. Przeciętna frekwencja w Czytelni wahała się w granicach 30 osób dziennie. Z chwilą powstania w Opolu Wyższej Szkoły Pedagogicznej zaczęli do nas licznie napływać studenci, a i u osób kształcących się zaocznie cieszymy się powodzeniem.

Czytelnia w okresie przejściowym spełniała również rolę wypożyczalni. Obecnie wypożyczamy tylko książki naukowe, które posiadamy w kilku egzemplarzach i popularno-naukowe. Z beletrystyki tylko książki będące w spisach lektur dla studentów polonistyki i wyższych klas licealnych.

Księgozbiór podręczny rozrósł się do poważnych rozmiarów i czytelnicy mają do dyspozycji kilka encyklopedii polskich i obcych dawnych i najnowszych oraz encyklopedie specjalne z różnych dziedzin wiedzy w języku polskim, niemieckim, francuskim, włoskim,

Bardzo poważnie powiększył się dział teorii literatury i druków śląskich oraz słowników językowych i ekonomii.

Oprócz wymiany książek i pracy w Czytelni szeroko stosowana jest praca informacyjna. Wyszukiwanie czytelnikom materiałów z prasy czy materiałów związanych z okolicznościowymi uroczystościami należało do niepisanych obowiązków dyżurującej bibliotekarki. Z chwilą powstania przy Czytelni ośrodka informacyjnego w 1954 r. dyżurni przekazywali kwerendy do załatwienia bibliografowi, a łatwiejsze załatwiali sami. O rozwoju Czytelni może świadczyć fakt, że w 1951 r. prenumerowanych było 63 czasopisma, a w chwili obecnej 246 w tym 30 obcojęzycznych. W Czytelni oprócz katalogu alfabetycznego i działowego, katalogu silesiaków i katalogu czasopism znajdują się bogate kartoteki recenzji literackich polskich i obcych, oraz kartoteki osobowej pisarzy. Zapoczątkowana jest również kartoteka recenzji filmowych i teatralnych. Kartoteki te należą do wyposażenia ośrodka informacyjnego, ale czytelnicy niejednokrotnie korzystają z nich samodzielnie.

Przez Czytelnię naszą w ciągu tych 10 lat przewinęło się wielu pisarzy i naukowców, wygłaszając odczyty, recytując wiersze i czytając fragmenty swoich utworów.

Często spotkania te z powodu szczupłości miejsca organizowane były w większych lokalach, ale spotkania w czytelni mające charakter bardziej kameralny należą do najmielszych i najbardziej udanych. Z uwagi na szczupłość miejsca wymienię tylko te najważniejsze. Kilkakrotnie odbyły się spotkania i dyskusje z naszymi opolskimi literatami — Zbigniewem Zielonką i Adolfem Niedworokiem, Stefanem Chmielnickim i niezyczącym już Bogu-

miłem Wyszomierskim. Gościli u nas Seweryna Szmaglewska, Hanna Ozogowska, recytował swe wiersze Artur Międzyrzecki. Maria Zientara-Malewska wzruszała do łez swoimi wierszami z okresu obozowego a Magdalena Samozwaniec bała czytelników anegdotami i fragmentami niedrukowanej jeszcze wówczas powieści „Tylko dla mężczyzn“.

Fragmety monografii o Gabrieli Zapolskiej czytał niedawno zmarły Bieniasz jeszcze na długo przed wydaniem książki, a mgr Gembik z Olszyna opowiadał o losach Polskiego Gimnazjum w Królewcu. Przewinęli się przez naszą Bibliotekę pisarze tej miary co Melchior Wańkowicz, Władysław Broniewski, Czesław Centkiewicz i popularny Jan Zabiński. Złota Księga naszej Biblioteki posiada niejednego autograf i ciepłe słowo skierowane do nas bibliotekarzy.

Z odczytów popularno-naukowych należy wspomnieć o ciekawym odczycie mgr Zbigniewa Grzegorza z Katowic pt. „Udział Polaków w Bitwie o Anglię“ składający się z dwóch części, odczyt Ryszarda Matuszewskiego o Twórczości Marii Dąbrowskiej, prelekcja prof. H. Rychlińskiego o pochodzeniu chrześcijaństwa w świetle odkryć nad Morzem Martwym. Uczyla naszych czytelników sposobów nowoczesnego odżywiania i estetyki wnętrz Mgr Irena Gumowska, a ostatni odczyt Mgr A. Ładykowej pt. Rodzina, miłość i małżeństwo w świetle socjologii przeciągnął się długo ponad zaplanowane godziny. Inżynier Władysław Geisler z Katowic ciekawie i barwnie mówił o lotach kosmicznych wtedy, kiedy start pierwszego człowieka w Kosmos był odległy o miesiące.

O Czytelnikach można by powiedzieć wiele. Są studenci, którzy zostali już pracownikami naukowymi i porobili doktoraty, a w d.c. korzystają z naszej Czytelni, są czytelnicy którzy każdą wolną chwilę łącznie z niedzielą spędzają u nas, przeglądając czasopisma i książki. Przeprowadzona w Dniach Oświaty Książki i Prasy ankieta pt. „Czytelnik ma głos“ na którą napłynęło 53 odpowiedzi z Czytelni i innych placówek naszej Biblioteki wykazała, że Czytelnicy oceniają nasz wysiłek i w bardzo ciepłych słowach wyrażają się o pracy bibliotekarzy.

W tej chwili Czytelnia jak i magazyn Czytelni są tak zapchane książkami i czasopismami, że poruszać się po nich mogą tylko „wtajemniczeni“. Z niecierpliwością i obawą czy wytrzymamy my i nasze stopy, czekamy na nowy lokal Biblioteki, aby zorganizować już w pełni naukową Czytelnię z wolnym dostępem do półek odpowiadającą nowym wymaganiom Czytelnika i nowym nadchodzącym czasom.

Pracownice Czytelni, które wraz z nią obchodzić będą swe „dziesięciolecie“ dużo serca i wysiłku włożyły w jej organizację i obsługę. Mimo różnic w sposobie podejścia do czytelnika i stosunku do książki — obie mają najlepsze intencje i swoich zwolenników i niech im to przy ocenie ich pracy będzie policzone.

Mgr HALINA GĄSZCZYŃSKA

### „CZYTELNIK MA GŁOS“

W czasie tegorocznych Dni Oświaty Książki i Prasy Biblioteka nasza zorganizowała ankietę pt. „Czytelnik ma głos“.

Do wystawionych skrzyneczek czytelnicy wrzucali kartki ze swymi uwagami o bibliotece i bibliotekarzach. Odpowiednie ogłoszenia w Bibliotece centralnej i w filiach zachęcały do wypowiedzi. Akcja trwała tydzień i dała w efekcie 57 opinii czytelnicznych zawierających cenne uwagi dotyczące biblioteki, pracowników, a nawet organizacji pracy.

Ogromna większość wypowiedzi to serdeczne, dobre słowa, podziękowania za pracę, uprzejmość, umiejętność dobrania książki.

Piszą młodzi i starzy, czytelnicy długoletni i należący do biblioteki dopiero od paru miesięcy. Różny też jest poziom wykształcenia odpowiadających na ankietę. Wszystkie jednak wypowiedzi tchną szczerą sympatią do placówki i wszystkie prawie podkreślają znaczenie biblioteki i książki w życiu człowieka.

Ciekawe wnioski dotyczące nie tylko bibliotek, ale kultury życia codziennego wysnuć można ze złożonych ankiet. Wszyscy czytelnicy podkreślają usilnie uprzejmość, grzeczność, cierpliwość naszych bibliotekarzy. Widać z tego jak bardzo ludzie spragnieni są dobrego słowa, serdecznego uśmiechu, ludzkiego podejścia do współobywatela. Wielu czytelników zwraca uwagę na uśmiechnięte twarze naszych pracownic. „Czytelnikiem tu-tejszej biblioteki jestem niedawno, lecz bardzo częstym, zawsze kiedy przyjdę, spotykam się z obsługą uprzejmą i uśmiechniętą“ pisze pani Krystyna P. „Uśmiech, uprzejmość — nawet wobec nudziarzy — to cecha pracowniczek tej biblioteki — oby takimi pozostały“ pisze p. R.K. „Obsługa biblioteki jest bardzo miła i uprzejma pomimo, że jesteśmy czytelnikami kapryśnymi“ stwierdza p. T.Z. „Pracownicy biblioteki chcą wszystkim wygodzić“ mówi lapidarnie p. W. „Dziwi mnie wprost fantastyczna, uprzejma i szybka obsługa“ pisze stały czytelnik B.

„Pracownice są uprzejme i co dziwniejsze, obeznane z literaturą“ podaje mgr J. Sz. „Obeznanie z literaturą“, które niesłusznie zresztą, dziwi p. J. Sz. pozwala bibliotekarkom na doradzanie wyboru lektury. Zwraca na to uwagę 15 osób odpowiadających na ankietę. Obywatel K.P. wyznaje: „Zdarza się, że nie wiem, jakie mam brać książki, to w tym wypadku p. bibliotekarka doradza i pomaga w wyborze“.

W związku z tą umiejętnością obsługi kilka osób podkreśla fachowość — przygotowanie do zawodu naszych bibliotekarzy, a jedna osoba mówi nawet o autorytecie, „jaki ma pani bibliotekarka“.

Wzruszyć mogą i zachęcić do jak największego wysiłku słowa matki, która pisze, że wdzięczna jest za dostarczanie synowi każdej potrzebnej książki przez bibliotekarki, które „dolożą wszelkich starań, aby potrzebną książkę znaleźć lub przygotować za dzień lub dwa, gdy jest w czytaniu“.

Wzruszające też jest wyznanie 70-cio letniego rencisty, który cieszy się z możliwości czytania. Inny czytelnik dziękuje za możliwość pogłębiania wiedzy zawodowej.

Pewien czytelnik zwraca uwagę na znaczenie biblioteki dla młodzieży w zakresie szerzenia oświaty i kultury, tym więcej że młodzież bardziej od dorosłych podatna jest na „wszelkie zło życia podmiejskiego“. Cieszy się więc, że dużo młodzieży uczęszcza do biblioteki i to młodzieży z przedmieść.

W niektórych wypowiedziach widać wnikliwość obserwacji. Obywatel G. stwierdza: bibliotekarka sama sprząta lokal, który jest zimny, „bo piec nie grzeje, co chyba nie ułatwia jej pracy“. Inny czytelnik oburza się na lokal wypożyczalni głównej i wyraża nadzieję, że chyba Prezydium Miejskiej Rady Narodowej postara się o odpowiednie pomieszczenie dla tak ważnej placówki.

Czytelnicy widzą różnice między pracownikami. Nie wahają się wymienić najbardziej odczytanych, najbardziej uprzejmych, stwierdzają, że jednych oceniają bardziej od innych. Nie wahają się także wymienić byłych bibliotekarzy (zwolnionych już z pracy), którzy odprawiali czytelników z niczym i nie potrafili obsłużyć ich należycie. Nie znając nazwisk określają najlepszych jako: „starsza pani, dość tęga“, „pani Marysia w okularach“, „kierowniczką“, „pani, która pracuje po południu“ itp.

Znajdujemy też krytyczne uwagi o innych czytelnikach. Panią ZMK razi niszczenie książek przez wypisywanie na ich kartach uwag, telefonów, rozwiązań zadań matematycznych. Proponuje, aby wobec czytelnika stwierdzać stan książki zarówno przy wypożyczaniu jak odbiorze, „a w razie uszkodzenia pobrać



należność w wysokości kosztów danej książki“. Słusznie uważa, że książki zniszczone, należy usuwać, aby nie prowokowały do podobnych zniszczeń. Niszczenie książek nazywa śmiało barbarzyństwem.

Niektórzy czytelnicy rzucają ciekawe rady, z których niewątpliwie skorzystamy. Pan J. K. proponuje wydzielenie półki nowości oraz zakup świeżo wydanych książek w większej ilości egzemplarzy. Ta ostatnia rada jest już realizowana od paru lat, ale duże zapotrzebowanie na nowości nie pozwala obsłużyć nimi w tym samym czasie każdego czytelnika.

Zdania co do księgozbioru są najbardziej niezgodne. Jedni czytelnicy stwierdzają jego bogactwo (11 osób), inni (2 osoby) widzą duże braki. Kilku odpowiadającym na ankietę brak w bibliotece książek lekkich. „Nasi mężowie chcą kryminałów“ — stwierdza żona wypożyczająca książki dla całej rodziny. O „kryminały“ upomina się też kilku innych czytelników. Jeden z nich narzeka na przestarzały księgozbiór w filii. Zarzut to wprawdzie niezwykle słuszny, ale mimo to trzeba będzie zająć się dostarczeniem więcej nowości do danej filii. Trzy osoby przeciwnie, cieszą się z dużej ilości nowych książek i to również czytelnicy z filii.

Korzystający z czytelni podkreślają dużą ilość prenumerowanych czasopism polskich i zagranicznych, z których korzystać można w ciszy i spokoju.

Zdarza się, że bibliotekarze naszego województwa uważają za niepotrzebny trud urządzenie wystawek i dekoracji. Parę wypowiedzi ankietowych zwraca właśnie uwagę na aktualną dekorację w naszych filiach i wypożyczalni głównej. Prawie wszyscy podkreślają porządek, ład i jakąś ogólną przyjemną atmosferę wewnątrz bibliotecznych.

Jakież wnioski wysnuć można z przeprowadzonej ankiety?

Wszelkie uogólnienia są niebezpieczne, dlatego też nie chcemy twierdzić, że wszyscy nasi czytelnicy potwierdziliby zdania odpowiadających na ankietę. W okresie odpowiedzi na ankietowe pytanie: Co myślisz o bibliotece i bibliotekarzach, przypadł Dzień Bibliotekarza, a rzecz jasna w imiennowych życzeniach nie pisze się nieprzyjemnych uwag, ale uzyskane przez W i MBP ankiety tchną taką szczerością i prawdą, ich autorzy tak — uzasadniają swe pochlebne o Bibliotece i bibliotekarzach zdanie, że należy przyjąć je za ocenę prawdziwą, chociaż są niewątpliwie ludzie bardziej krytycznie spoglądający na naszą pracę i mniej serdecznie odnoszący się do naszych placówek.

W każdym razie dla nas, bibliotekarzy, odpowiedzi ankietowe

były pewnym zaskoczeniem, co świadczy, że stawiamy sobie wysokie wymagania. Przekonaliśmy się teraz, że pewna ilość czytelników interesuje się naszą pracą, ocenia ją pozytywnie, jest wdzięczna za wysiłek, uśmiech, wiedzę. Takie stwierdzenie, choćby tylko części czytelników pozwala nam myśleć, że warto czytać, warto się uczyć, warto dla nich pracować.

---

LUDMIŁA KORDYS

## EMANUEL SMOLKA

Emanuel Smółka urodził się dnia 20 grudnia 1820 r. w Cyprzanowie niedaleko Raciborza, w rodzinie chłopskiej. Naukę rozpoczął prawdopodobnie w Janowicach, maturę zdał w Raciborzu w 1842 r. a następnie studiował filozofię na Uniwersytecie Wrocławskim. We Wrocławiu został członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, brał czynny udział w jego działalności. Jako członek Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego miał styczność z przedstawicielami tej części polskiej inteligencji, którą bardzo interesowało życie kulturalne Śląska. W tym też czasie poznał znakomitego uczonego i patriotę czeskiego Jana Perkusza i Józefa Łepkowskiego. Niewątpliwie wszystko to wpłynęło na to, że Smółka występował od początku jako pierwszy działacz śląski z pełną świadomością narodową.

W 1846 roku E. Smółka otrzymał posadę nauczyciela Katolickiej Szkoły Elementarnej w Bytomiu. Bezpośrednim zwierzchnikiem szkoły w której uczył był ks. Józef Szafranek, który zorganizował na jego cześć uroczyste przyjęcie. Współpraca Smółki z ks. Szafrankiem trwała przez cały okres jego pobytu w Bytomiu. Smółka nie ograniczał się jednak tylko do pracy nauczycielskiej. Brał czynny udział w życiu politycznym kraju. Według niego „Każdy człowiek do dwójakiego życia jest przeznaczony, do prywatnego i do publicznego i że grzechem jest żyć życiem publicznym a o prywatnym zapomnieć, zbrodnią zaś myśleć o domu, a nie troszczyć się o naród“.

Smółka był urodzonym organizatorem i właśnie w tej dziedzinie odegrał najczynniejszą rolę. W jego mieszkaniu gromadzono się dla omówienia wypadków politycznych. Właściwie On prowadził Polski Klub Narodowy, który zajmował się obroną praw narodowych Śląska. Działał też w Niemieckim Klubie Demokratycznym. Smółka był członkiem komitetu strzegącego praw ludu. Komitet ten został wybrany przez Klub Demokratyczny i Polski

Klub Narodowy, które ze sobą współdziałały. Pierwsze wystąpienie polityczne E. Smółki to przeprowadzenie uchwalenia adresu w Klubie Demokratycznym przeciw włączeniu Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej. Później organizował zbiorke darów dla zwolnionych z więzień i deportowanych z Księstwa Poznańskiego tamtejszych działaczy.

Podczas, gdy w całych Niemczech powstają komitety do walki z kontrrewolucją, w Bytomiu powstaje Komitet Strzegący Prawa Ludu, w którym E. Smółka zapisał się jako aktywny działacz. Brał też czynny udział w akcji oświatowej, której celem było utworzenie czytelnicy i wypożyczalni książek.

W jego mieszkaniu 1848 roku powstała pierwsza czytelnicy. Księgozbiór kompletowano z darów. Smółka swoim skromnym wkładem też przyczynił się do zwiększenia księgozbioru. Czytelnicy prowadził społecznie, bo pieniądze pobierane za wypożyczanie książek (jeden czeski na miesiąc) przeznaczone były na zakup i oprawę książek. W Bibliotece tej zgromadzono książki historyczne, naukowe, fachowe i polityczne itd. Wkrótce zostały założone czytelnicy w Rybniku, Mysłowicach, Lubszy, Janowicach i w innych miejscowościach, były to pierwsze próby organizacji czytelnicy na Górnym Śląsku.

E. Smółka mówił: „Gdyby lud nasz był oświecony, wiedziałby, jakie mu się prawa i wolności należą, jak się o nie godzi upomnieć“. Ubolewał nad tym, że lud Śląski mało interesował się czytaniem książek i pism społecznych, dlatego też dążył do założenia większej ilości czytelnicy.

W mieszkaniu Smółki odbywały się zebrania Towarzystwa Pracujących dla Oświaty, którego zadaniem była obrona praw językowych polskiej ludności śląskiej i szerzenie oświaty.

E. Smółka był współredaktorem „Dziennika Górnośląskiego“ i „Dziennika Bytomskiego“ (Redaktorem Działu Górnośląskiego był Józef Lepkowski, który w 1849 roku pod naciskiem władz pruskich musiał wystąpić z Redakcji. Pracę w Redakcji prawdopodobnie przyjął Smółka wraz z Lompą, ale właściwie cały ciężar pracy spoczywał na barkach Smółki. Dziennik Górnośląski bronił sprawy polskości Śląska i spraw językowych. Emanuel Smółka był dobrym nauczycielem, lubił swoją pracę, wierzył, że młodzież, którą uczył poprowadzi dalej dzieło już rozpoczęte. Oto co pisze: „Urzednicy całkiem zniemczeni, nauczyciele wynarodowieni, po największej części literatury polskiej nie znający, księza większej części na podobnym znajdujący się stanowisku i lubo uznają konieczność oświaty polskiej, jednakże z bojaźni lub osobistego interesu, z małymi wyjątkami, sprawie

narodowej nic nie czynią. Dziedzice Niemcy, a lud z niedostatku oświaty bojaźliwy nie uznał się dotąd w masie ludem Polskim. Lecz nie traćmy nadzieji. Szczególnie wśród młodzieży wzmagą się duch narodowy“.

Działalność Smółki nie wszystkim się podobała, świadczy o tym opinia wydana przez Inspektora Szkolnego w Bytomiu, w związku z przyjściem Smółki do Tarnowskich Gór w roku 1853. W Tarnowskich Górach otrzymał posadę rektora miejskiej szkoły katolickiej. Na stanowisku tym nie pracował już długo, ponieważ wkrótce, w marcu 1854 roku ciężko zachorował. Na jego miejsce przyjęto innego nauczyciela, któremu zmuszony był za zastępstwo płacić ze swojego wynagrodzenia. Choroba okazała się nieuleczalna i 4. sierpnia 1854 roku, w 34 roku życia Smółka zmarł pozostawiając wdowę i dwoje dzieci.

Tak zakończył żywot człowiek, który całe życie walczył o polskość Śląska.

Dla nas bibliotekarzy jego postać jest szczególnie droga. On to bowiem życie swoje poświęcił walce o rozwój czytelnictwa na Górnym Śląsku.

---

MIECZYŚLAW FABER

## UCZYMY SIĘ WSZYSCY

Zorganizowana w 1951 roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu, jako jedno ze swoich naczelnych zadań ustaliła: organizowanie różnych form dokształcania pracowników bibliotek publicznych oraz udzielanie wszechstronnej pomocy podopiecznym placówkom w prowadzeniu szkoleń.

Pierwsza narada z kierownikami bibliotek powiatowych odbyła się 16. XII. 1951 r. był to początek seminariów wojewódzkich.

Działalność W.B.P. w dziedzinie dokształcania była wówczas niesłychanie trudną sprawą, bardzo szczupły personel, brak wykwalifikowanych pracowników, brak doświadczeń, brak gabinetu metodycznego — oto tylko ważniejsze trudności.

Pomimo tych przeszkód W. i M.B.P. organizowała w latach następnych 2 — 3 dniowe seminaria wojewódzkie oraz współorganizowała wraz z bibliotekami powiatowymi seminaria w poszczególnych powiatach:

W 1955 W.B.P. i M.B.P. zostały połączone w jedną placówkę: Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną.

W myśl statutu biblioteka składa się odtąd z 5 działów, w tym: instrukcyjno-metodycznego.

W dziale pracuje 5 osób, (1 etat — vacat): 1 — wyższe wykształcenie bibliotekarskie, 1 osoba — wyższe wykształcenie humanistyczne. (filologia rosyjska), 3 — osoby średnie bibliotekarskie.

Staż pracy: powyżej 5 lat pracy bibliotekarskiej — 3 osoby, od 1 roku do 5 lat — 2 osoby.

Działalnością instruktazową obejmuje 242 biblioteki publiczne (10 PiMBP, 4 PBP, 3 MBP) oraz 47 bibliotek związkowych.

Jedną z zasadniczych dziedzin pracy działu jest organizowanie i kierowanie doksztalcaniem pracowników bibliotek.

Podstawową formą działalności szkoleniowej WiMBP, są seminaria. Dla kierowników i instruktorów bibliotek powiatowych i miejskich organizowane są 4 razy w roku trzydniowe seminaria wojewódzkie. Program roczny opracowywany jest w oparciu o analizę potrzeb i zainteresowań uczestników seminariów, m.in. stosowane jest zbieranie opinii i wniosków (ankiety) na ten temat.

Z ciekawszych zagadnień omawianych na tych szkoleniach w 1959 r. wymienić należy: analiza zakupu (na przykładzie powiatu krapkowickiego), ćwiczenia z bibliografii, omówienia książek z działów 92,93,3, omówienia serii wydawniczych.

W 1960 r.: wykłady o literaturze współczesnej różnych narodów (francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, radzieckiej, niemieckiej i skandynawskiej), analizy poszczególnych działów pracy biblioteki powiatowej i miejskiej (zakup, instruktaz, praca z czytelnikiem, doksztalcanie kadr, planowanie i sprawozdawczość): przeglądy prasy fachowej tematycznie związane z punktem poprzednim (analizy), ćwiczenia z bibliografii. W roku bieżącym program seminariów obejmuje następujące ważniejsze tematy:

Wybrane zagadnienia z teorii literatury, analizy utworów typowych dla określonych kierunków literackich, przegląd zagranicznej prasy bibliotekarskiej, wybrane zagadnienia z pedagogiki, przegląd nowości z literatury pięknej i popularnonaukowej, wybrane zagadnienia z dziedziny malarstwa, muzyki, filmu i teatru, omawianie przez instruktorów WiMBP spostrzeżeń i wniosków ze swej pracy instruktazowej w placówkach bibliotecznych oraz przegląd wydarzeń międzynarodowych.

Seminaria dla pracowników bibliotek związkowych organizowane są 4 razy w roku. W czasie 2-dniowych szkoleń omawiane są m.in. nowości wydawnicze, wybrane zagadnienia z pedagogiki, praca oświatowa biblioteki związkowej w zakładzie pracy oraz analizy utworów literackich.

Poważnym mankamentem tych szkoleń jest słaba frekwencja, wynosząca często tylko 50% bibliotekarzy, którzy powinni być obecni na szkoleniach. Wynika to w znacznym stopniu z braku należytego zainteresowania sprawami bibliotek ze strony rad zakładowych.

Seminaria dla pracowników oddziałów dziecięcych i instruktorów czytelnictwa dziecięcego odbywają się 4 razy w roku i trwają 1 dzień. Program tych szkoleń obejmuje: wybrane zagadnienia z literatury dla dzieci różnych narodów, omawianie nowości z literatury pięknej i popularnonaukowej, pracę z czytelnikiem dziecięcym.

Poza tym na wszystkich seminariach omawiane są aktualne zagadnienia pracy bibliotek, zarządzenia władz oraz wytyczne do dalszej działalności. Szczególną uwagę zwraca się na faktyczny udział bibliotekarzy w zajęciach seminaryjnych. Wprowadza się coraz więcej ćwiczeń, dyskusji i zajęć praktycznych.

Uczestnicy seminarium coraz lepiej przygotowują się do szkoleń, jako przykład służyć może omawianie książek. Poziomą recenzję książek przygotowywanych przez uczestników seminarium podniósł się znacznie w porównaniu z latami ubiegłymi. Omówienie w większym stopniu uwzględniają problematykę ideową i artystyczną utworów, informacje o autorach oraz głosy krytyki.

WiMBP opracowała program i kieruje samokształceniem bibliotekarzy, którzy nie mają pełnego wykształcenia średniego, są dobrymi i długoletnimi pracownikami, a nie mogą z różnych powodów ukończyć szkoły średniej.

Program obejmuje 4 zasadnicze przedmioty: bibliotekarstwo, historię Polski, literaturę polską, obcą i geografii. Uczestnicy samokształcenia otrzymują dokładny plan pracy samokształceniowej wraz z wykazem lektury oraz pewne prace do wykonania. Raz w kwartale odbywają 3 dniowe konsultacje, w czasie których podsumowywane są i uzupełniane wyniki pracy samokształceniowej poszczególnych uczestników. Większość zajęć to ćwiczenia, wykłady są tylko nieliczne.

Samokształcenie trwa od kwietnia 1960 r. i zakończone będzie w grudniu br. Biorą w nim udział: 22 osoby, prawie wyłącznie pracownicy bibliotek gromadzkich.

Wreszcie ostatnią formą doksztalcenia są kursy dla bibliotekarzy gromadzkich, organizowane corocznie począwszy od 1956 r.

W 1960 r. zorganizowano 13 dniowy wstępny kurs bibliotekarski dla bibliotekarzy i kandydatów ze średnim wykształceniem do pracy w bibliotekach gromadzkich.

W kursie zorganizowanym wspólnie z WiMBP w Zielonej Górze uczestniczyły 33 osoby, w tym 17 osób z woj. opolskiego.

Program kursu obejmował: zagadnienie techniki bibliotecznej, bibliografię i poradnictwo, pracę z czytelnikiem, przeglądy literatury popularno-naukowej, bibliotekarskiej i regionalnej oraz wycieczkę szkoleniową do dobrze pracującej G.B.P.

Kurs choć trwał zbyt krótko w stosunku do obszernego programu, przyniósł dobre wyniki. Stało się to przede wszystkim dzięki usilnej i wyteżonej pracy uczestników. Wyniki końcowego egzaminu (5 ocen b. dobrych i 21 dobrych) — najlepiej o tym świadczą.

W roku bieżącym WiMBP zorganizuje dwa kursy: 14-dniowy wstępny kurs bibliotekarski i 10-dniowy kurs z zakresu pracy oświatowej dla bibliotekarzy gromadzkich.

Wiele uwagi poświęca dział instrukcyjno-metodyczny szkoleń organizowanym przez bibliotekę powiatowe i miejskie. Placówki te organizują systematycznie w każdym kwartale dwudniowe seminaria, w których biorą udział pracownicy bibliotek gromadzkich i małomiejских.

Biblioteki od dwóch lat opracowują roczne programy seminariów, które są analizowane przez WiMBP: poprzednio wszystkie szkolenia przeprowadzano według programu otrzymanego z WiMBP. System ten nie zdał jednak egzaminu, gdyż stan kadry i stan działalności w poszczególnych powiatach jest różny i w związku z tym wymaga zróżnicowanej tematyki dokształcania. We wszystkich seminariach powiatowych biorą aktywne udział instruktorzy WiMBP. Omawiają z kierownictwem biblioteki przebieg szkolenia, wskazują na braki organizacyjne i metodyczne oraz występują z propozycjami zmian. Poza tym na każdym seminarium wojewódzkim przeprowadza się analizę seminariów powiatowych, które odbyły się w ostatnim kwartale, np. z analizy przeprowadzonej w czerwcu wyłonił się wniosek, aby na każdym seminarium powiatowym instruktorzy (PiMBP, PBP) przedstawiali swoje uwagi o stanie działalności podopiecznych placówek w danym kwartale.

Choć tematyka seminariów powiatowych jest dość zróżnicowana, pewne zagadnienia powtarzają się w większości programów, są to: przegląd wydarzeń międzynarodowych, omówienie nowości przez uczestników seminarium, przeglądy prasy bibliotekarskiej, prelekcje na tematy aktualne (obchody, rocznice), wykłady o literaturze polskiej i obcej, ćwiczenia z bibliografii, przykładowe formy pracy z czytelnikiem. Na każdym szkoleniu

omawia się obecnie przebieg konkursu czytelniczego oraz zarządzenie i zalecenie władz zwierzchnich.

Cieszy nas fakt, że poziom seminariów powiatowych jest coraz lepszy. Bardzo poważnie wzrosła aktywność uczestników szkoleń, poprawił się poziom wykładów, wprowadza się coraz więcej zajęć praktycznych. Pracownicy bibliotek gromadzkich w coraz większym stopniu uświadamiają sobie konieczności i praktyczne możliwości prowadzenia pracy oświatowej.

Oczywiście są jeszcze różne braki np. niekiedy mała frekwencja (są kłopoty z przyjazdem bibliotekarzy, ryczałtowych, a zarazem nauczycieli na zajęcia), w niektórych powiatach brak odpowiednich wykładowców. Są też pracownicy bibliotek, którzy jeszcze nie biorą czynnego udziału we wszystkich zajęciach.

Dział instrukcyjno-metodyczny WiMBP sprawuje opiekę również nad szkoleniami wewnątrz zakładowymi, które są prowadzone w bibliotekach powiatowych i miejskich.

Zajęcia odbywają się 2 razy w miesiącu i obejmują omawianie prasy fachowej, nowości wydawniczych, nowych książek z dziedziny bibliotekarstwa i ciekawych artykułów z prasy fachowej.

Szkolenie te nie przebiegają jednak systematycznie, poziom ich niekiedy, nie jest najlepszy. WiMBP czyniła będzie dalsze starania, aby zaniedbania te zostały usunięte. Szkolenie wewnątrz zakładowe w WiMBP odbywa się 2 razy w miesiącu i obejmuje w br. wybrane zagadnienia z dziedziny bibliotekarstwa m.in. zostały wygłoszone następujące referaty opracowane przez pracowników bibliotek:

Wybrane zagadnienia z zakresu badań czytelnictwa.

Formy kształcenia i dokształcania bibliotekarzy zagranicą.

Zagadnienie wolnego dostępu do pól w bibliotekach: Rola czytelnika na wsi. Działalność bibliotek w krajach skandynawskich. W 1959 program szkoleń obejmował wykłady z psychologii, a w 1960 omawianie ciekawych nowości wydawniczych oraz wybranych artykułów z prasy bibliotekarskiej i literackiej.

TERESA STEMPLEWSKA

## **O PRZEBIEGU PRACY NAD PROPAGANDĄ KSIĄZEK TECHNICZNYCH WŚRÓD DZIECI W NASZYCH BIBLIOTEKACH**

W pracy z dziećmi nad propagandą książki technicznej w bibliotekach spotyka się najczęściej następujące tematy: „Poznajemy tajniki techniki“, „Elektrotechnika na codzień“, „Technika



w życiu codziennym“, „Sprawne ręce, sprawna głowa“.

Aby móc realizować te tematy, zostały zakupione przez Wydział Kultury P.W.R.N. oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną materiały potrzebne do pracy z dziećmi, są to różnego rodzaju zestawy np.:

- 1) Młody technik
- 2) Technik Gordon
- 3) Zestaw elektryczny na prąd słaby
- 4) Optyk i fotograf
- 5) Technik
- 6) Mikroman
- 7) Mechanik — metalowiec
- 8) Młody konstruktor
- 9) Narzędzia stolarskie
- 10) Prasa uniwersalna, tokarnia
- 11) Transformator.

Zestawy te zostały dostarczone bibliotekom, które zgłosiły na nie zapotrzebowanie.

W pracy z dziećmi stosowane są różne formy. Dużym powodzeniem cieszą się konkursy. Przeprowadzono (w powiecie brzeskim) konkurs na opis przedmiotów znajdujących się na wystawce. Dzieci bardzo ciekawie opisały żarówkę. W kilku powiatach przeprowadzono konkurs „Jak wyobrażam sobie świat za 100 lat“. Na zajęciach praktycznych z modelarstwa organizowano konkursy błyskawiczne mające na celu sprawdzenie wiadomości z odpowiedniej lektury.

Pogadanka ilustrowana przezroczami to forma pracy, która zaczyna być stosowana systematycznie w naszych placówkach. Z ciekawszych należy wymienić „Życie człowieka jest uregulowane mierzeniem“ — (MBP Nysa), „Co to jest telewizja“ i „W krainie filmu“ — (pow. Brzeg), „Budownictwo w Polsce średniowiecznej“ — (Kozle).

Miejska Biblioteka w Nysie założyła w oddziale dziecięcym skrzynkę pytań i odpowiedzi, w powiecie głubczyckim w bibliotekach gromadzkich trwa współzawodnictwo wśród dzieci o ilość przeczytanych książek popularno-naukowych.

Najlepiej praca z dziećmi jest prowadzona w oddziale dziecięcym w Nysie oraz w powiecie raciborskim.

Praca z dziećmi w B.M. w Nysie prowadzona jest w kilku kółkach majsterkowania, modelarskim, hafciarskim, filatelistycznym. Kółka te prowadzą pracownicy zainteresowanej poszczególnymi tematami. Zajęcia z uczestnikami każdego kółka odbywają się raz w tygodniu.

W powiecie raciborskim sześć bibliotek gromadzkich prowadzi systematyczną pracę z dziećmi. B.G. Turze i Piotrowice prowadzą kółko majsterkowania, Krowiarki i Lubowice teatrzyk kukielkowy z dziećmi, Tworków i Rudnik zajęcia hafciarskie.

Oprócz wymienionych bibliotek kółka zainteresowań powstały w naszych placówkach w powiecie głubczyckim, grodkowskim, kozielskim, niemodlińskim, nyskim i strzeleckim.

Biblioteki, które serdecznie zajęły się popularyzacją książki technicznej wśród dzieci i młodzieży, mają już teraz pewne wyniki.

Porównując ilość wypożyczeń tej literatury w ubiegłym roku z ilością bieżącego, widać dość duży wzrost (M.B.P. Racibórz, Nysa).

Jednocześnie zwracamy się z prośbą do Was — bibliotekarzy o informowanie nas o trudnościach i osiągnięciach w pracy z dziećmi, bo do tej pory informacje te są niewystarczające. Przypominamy, że z Biblioteki Wojewódzkiej można wypożyczyć przeźrocza różnych bajek oraz związane z Millenium.

---

JAN ADAMEK — GBP w Grudziach p. Opole

## MOJE WSPOMNIENIA

Czytelnictwo książek polskich na Śląsku Opolskim rozwinęło się już w okresie międzywojennym. Propagatorami książek polskich byli ci gospodarze i działacze polscy, którzy całe swoje życie poświęcili służbie ojczyźnie, składając niekiedy na jej ołtarzu, ciężkie ofiary. Znani byli na Śląsku pisarze wywodzący się z ludu, jak np. ks. Konstanty Damrot, Lompa, ks. Norbert Bończyk i szereg innych. Nie można też pominąć takich działaczy z powiatu opolskiego, jak: Jakub Kania z Siólkowic Matros z Grabczoka, Bieniusz Karol z Dobrzemia Wielkiego, Zielonkowski z Groszowic, Kornek Wojciech z Grudzi, Barczyk Paweł z Popielowa, bracia Kośni z Chróścic i szereg, szereg innych którzy obecnie nie żyją, a którzy swym przykładem i odważnym postępowaniem przyczynili się do rozwoju czytelnictwa polskiego na ziemiach Śląska, dostarczając książek polskich szerokim masom ludności Opolszczyzny.

Jakie książki stanowiły pokarm duchowy naszego ludu najczęściej znajdowały się pod jego „Strzechą”? Największą popularnością cieszyły się utwory Sienkiewicza, Kraszewskiego, Orzeszkowej i Konopnickiej. Wielkie powodzenie miały też utwory mówiące o obyczajach ludowych, wydawnictwa Karola

Miarki w Mikołowie. Tu w pierwszym rzędzie należy wymienić „Wierną Rózię“, która była rozchwytywana, „Milioner i śmieciarz“ i szereg innych. Bardzo poczytne były książki wydawnictwa „Gebethner i Wolff“ w Poznaniu jak np. „Po cieniach pokuty Ireny Stablewskiej“.

Jak organizowano biblioteki w powiecie opolskim?

W Opolu, przy dawniejszej „Augustinstr“, w posesji firmy „Rolnik“ znajdowała się w latach 1927-1936 Powiatowa Biblioteka Polska. W gmachu tym mieściła się również redakcja i drukarnia „Nowin“. Obok znajdował się lokal biblioteki (Obecnie mieści się tam P.Z.G.S.). Księgozbiór biblioteki wynosił około 1000 woluminów. Książki wypożyczano 4 razy w tygodniu, przeważnie w dni targowe i wtedy przejeżdżając ze wsi na targ ludzie chętnie wstępowali do biblioteki. W dni targowe była zawsze największa frekwencja. Biblioteka posiadała książki o różnorodnej tematyce, były powieści obyczajowe, historyczne, religijne, zarówno dla dorosłych jak i dla młodzieży. Książek dostarczała „dachowa“ organizacja „Związek Polaków w Niemczech“ Dzielni. I. w Opolu. Przeciętna liczba czytelników — od 120 — 150.

We wsiach powiatu opolskiego, gdzie były większe skupiska Polaków powstawały polskie organizacje jak: „Związek Polaków w Niemczech“, „Towarzystwo Młodzieży Polskiej“, „Towarzystwo Śpiewu“, polskie szkoły mniejszościowe. W świetlicach tych organizacji lub u mężów zaufania organizowano mniejsze biblioteki, których księgozbiór wynosił od 100 — 200 woluminów. Biblioteki tego typu istniały w Dobrzeniu Wielkim, Siołkowicach, Groszowicach, Grudziecach, Gosławicach, Wójtowej Wsi, Nakle i innych, razem było ich około 15. Książki w takich bibliotekach wymieniano raz na rok lub raz na dwa lata.

Ostatnie lata okresu międzywojennego cechuje spotęgowanie represji stosowanych przez hitlerowców w stosunku do Polaków. Gdy 1 września 1939 r. Hitler swą brutalną napaścią na Polskę rozpoczął drugą wojnę światową biblioteki polskie bardzo na tym ucierpiały. Książki zniszczono, skonfiskowano, organizacje polskie rozwiązywano, a wielu aktywistów i mężów zaufania osadzono w więzieniach czy wywieziono do obozów koncentracyjnych.

---

Mgr HALINA GAŚCZYŃSKA

### „PRZELOTNE PTAKI“

W ciągu dziesięciolecia istnienia Biblioteki przewinęło się przez jej progi dużo pracowników. Jedni pozostali od początku

do dziś, inni gościli krótko zostawiając żal, że odeszli, lub westchnienie ulgi z tego samego powodu. Nie sposób pisać o wszystkich, przypomnimy więc tylko takich, którzy utrwaliли się w naszej pamięci i którzy do Biblioteki już nie powrócą, wybrali bowiem inną drogę, bardziej odpowiadającą ich wrodzonym zdolnościom, czy nabytej wiedzy. Z wyjątkiem jednej osoby nie byli to bibliotekarze ani w sensie zamięłowań, ani wykształcenia, pracowali w Bibliotece krótko, lecz wykonali przypadającą na nich część zadań i dlatego właśnie należy się im wspomnienie, aby ich praca nie przeminęła bez echa.

Zacząć należy od pierwszego dyrektora Biblioteki. Dobry organizator i gospodarz, były inspektor oświaty, tajniki bibliotekarstwa poznawał dopiero na Korespondencyjnym Kursie i od nas — już przeszkolonych i praktyków. Nie wstydził się tego i często zasięgał naszej rady, sam służąc radą w sprawach organizacyjnych i realizacji budżetu.

Zawsze pogodny, bardzo sprawiedliwy, miał wiele dobrych słów dla pracowników, jakże nielicznych jeszcze. Lubił pozartować, miał dużo poczucia humoru i nie obrażał się nigdy, gdy sam stawał się przedmiotem żartu lub dowcipu. Decyzje podejmował szybko i odważnie, zawsze wiedział, czego chce. Po roku pracy wrócił do szkolnictwa i wkrótce wyjechał z Opolszczyzny.

Niezapomnianą postacią jest bibliotekarka kol. J. K. Niska, tęga o śniadej cerze i czarnych włosach, ozdobionych zawsze ciemną kokardą nie była typem polskim, ani nawet słowiańskim. Skąd pochodziła, jakiej była naprawdę narodowości trudno zgadnąć. Mówiła o sobie, że miała babkę Włoszkę, dziadka Niemca, matkę Rosjankę i ojca Ukraińca, sama zaś jest Polką. Zdaje się, że to pomieszanie narodowości w jej krwi prawdziwe czy fikcyjne uważała za powód do dumy.

Miała jakieś swoje gorzkie tajemnice: niepowodzenia rodzinne z mężem, córką. Chciała się czasem komuś zwierzyć, ale urywała zawsze w pół słowa. Szczyciła się tylko synem, oficerem ludowego wojska polskiego i szukała dla niego żony wśród pracowniczek Biblioteki. Ale żadna nie była takim ideałem, jaki sobie dla syna wymarzyła. Pani Józefa śpiewała nam czasem stare rosyjskie piosenki lub arie operowe, (bo głos miała jeszcze piękny) i prowadziła gorącą agitację za komunizmem i ateizmem, zachęcając do czytania odpowiednich dzieł czytelników i koleżanki i sama świecąc przykładem.

Koleżanka Józefa miała jedną słabość — chciała się podobać, z jej poufnych wynurzeń wynikało, że chętnie wyszłaby jeszcze

za mąż. Bała się samotności, toteż gdy syn uzyskawszy stałą pracę zabrał ją do siebie odmłodziła, jej ruchy stały się żywsze, jej ubiór staranniejszy, a nawet elegancki, zniknęła też tradycyjne kokardka z głowy. Pożegnała się z nami nad wyraz serdecznie, pisywała przyjemne listy, prosiła o wiadomości. Postępujący jednak czas rozluźnił węzły i teraz już nie wiemy, co dzieje się z panią Józefą, czasem zabawną, lecz wspominaną serdecznie.

Jednym z pracowników biblioteki był opolski literat. Postać utrwalona na zawsze w pamięci współpracowników. Pasją jego było mówienie. Opowiadał długo, szczegółowo, wspominał dokładnie, nie wypuścił rozmówcy aż do zupełnego wyczerpania.

Na jego znajomość bibliotekarstwa zapiąćmy zasłonę. Nie miał na to czasu. Pisał, organizował, radził, załatwiał mnóstwo spraw; czy bibliotecznych? Któż to mógł zbadać. Fantazję miał bujną, jak na literata przystało i tym bujniejszą im bardziej w czasie oddalał się od przedstawianych faktów. Tak więc np. frekwencja na organizowanych przez niego odczytach w zakładach pracy rosła wprost proporcjonalnie do upływu czasu.

Niekiedy gniewał się na współpracowników, czasem nie poznawał ich na ulicy, czasem obrzucał ponurym, lekceważącym spojrzeniem, a nazajutrz przy powrocie dobrego humoru był znowu wylewny, serdeczny, uprzejmy i mówił, mówił, mówił...

Henia w odróżnieniu od innych przypominanych tu postaci była zawodową bibliotekarką po kursie w Jarocinie. Jej wejście do Biblioteki wprowadziło dużo ruchu, życia i hałasu. Henia była słusznego wzrostu, dość pulchna, o energicznych, zamasztych ruchach i nieco rubasznym sposobie bycia. Potrzebowała przestrzeni, potrzebowała jakoś wyładować nadmiar energii, nadmiar sił żywotnych, toteż nieoceniona była w terenie. Potrafiła ostro potraktować złą bibliotekarkę, zdecydowanie postawić sprawy biblioteczne w prezydiach gromadzkich rad narodowych, a w razie potrzeby uderzyć pięścią w stół. Potrafiła też wystarać się dla koleżanki o ciepłą kołdrę w chłodnej izbie wiejskiej, o garnek gorącego mleka po całodziennym instruktazu, o miejsce w wagonie.

Ściany Biblioteki były dla niej za ciasne, zdawało się, że je rozepchnie, rozniesie. Lubiła towarzystwo, lubiła się bawić, może nieco za hałaśliwie i to chyba skłoniło ją do przerwania się do innej pracy.

Pełnym przeciwieństwem Heni był Leopold. Wymuskany, gładki, przystojny młodzieniec o ciemno blond włosach i jasnych oczach za szklami. Dość spokojny, stonowany z lekką skłonnoś-

cią do zamyśleń i ujawniającą się dopiero tendencją do flirtu, co w naszych warunkach było absolutnie niegroźne ani dla niego, ani dla nas.

Nie wiem, jakie były jego zamiary życiowe, to pewne, że nie miał w projekcie bibliotekarstwa. Kimkolwiek jednak został (straciliśmy go zupełnie z oczu) na pewno nie mógłby być kelnerem: Leopold miał dosłownie papierowe ręce. Nie było paczki książek, której by nie stracił, nie było kartoteki, której by nie rozsypał, nie było katalogu, którego nie pomieszał, w niewiadomy sposób rozrzucając najstaranniej ułożone kartki. Plagą egipską mogły go nazwać bibliotekarki i dziwne, że z czasów Leopolda uchowały się jakiegokolwiek katalogi. A mimo to lubiliśmy Poldzia i wspominaliśmy długo po jego odejściu.

Niezmiernie ciekawą postacią była Krystyna B. Właśnie — Krystyna, nie Krysia, nie pasowało do niej żadne zdrobnienie imienia.

Była indywidualnością oryginalną, samodzielna, światoburczą. Szukała Prawdy gorąco i namiętnie, dyskutowała do nieprzytomności i dlatego była w naszej Bibliotece elementem pobudzającym i twórczym.

Udawała nowoczesną kobietę „wolną“ o bardzo swobodnych zasadach, a w rzeczywistości miała typowo kobiece serce pragnące ciepła i zupełnie zwyczajnej ludzkiej miłości. Znalazła ją u młodzieży, z którą rozpoczęła pracę w Kole Krajoznawczym. Z wycieczek wracała niemal pogodzona ze światem, z głową pełną pomysłów pięknej i szlachetnej działalności społecznej.

Gdy z działu instrukcyjno-metodycznego przeniesiono ją do wypożyczalni, uważała to za krzywdę, ale poznawszy pracę zapaliła się do niej. Inteligencja, wewnętrzna kultura, znajomość literatury, umiejętność formułowania swych opinii uczyniły z niej bardzo dobrą bibliotekarkę.

Wyjechała od nas do Szczecina, gdzie została nauczycielką i zabrała się do uzupełnienia studiów uniwersyteckich.

Duże nadzieje wiązaliśmy z przyjęciem na instruktora kolegi J. H. Z zawodu był kwalifikowanym ogrodnikiem. Co skłoniło go do zajęcia się bibliotekarstwem nie wiadomo. Nam potrzebny był ktoś, kto znałby się na rolnictwie, ogrodnictwie, kto mógłby w terenie zachęcić do pracy z książką fachową, zalecić odpowiednią lekturę, poradzić, pomóc.

Kol. H. zaczął pracę od pielęgnowania roślin doniczkowych w Bibliotece i układania bukietów na biurka. Robił to zgrabnie

i chętnie. Wkrótce zapalił się do bibliotekarstwa i chętnie jeździł w teren. Jego sprawozdania z wyjazdów były krótkimi poematami i szczytem drobiazgowego odbicia rzeczywistości. „Gdy kol. kierowniczką skończyła referować sprawę księgozbioru, opuściłam salę, aby na korytarzu wypalić papierosa“... Tak lub bardzo podobnie brzmiał jeden fragment jego sprawozdania z Raciborza.

Mieliśmy też kolegę artystę o niewątpliwym talencie, niestety nie bibliotekarskim. Zbyszek malował, jego kompozycje plastyczne nie ustępowały w niczym kompozycjom zawodowych artystów. Bibliotekarstwa nie umiał, może nawet nie lubił. Małomówny, chyba skryty nie zwierzał się nigdy ze swych marzeń, pragnień. Gdy okazało się, że nie może pracować w Bibliotece, namawialiśmy go wszyscy do wstąpienia na Akademię Sztuk Pięknych. Trzy razy zdawał egzamin, raz zabrakło mu tylko jednego punktu, raz zdał, ale nie został przyjęty z braku miejsc.

Zbyszek pozostanie na zawsze w pamięci koleżanek i kolegów jako przedmiot anegdoty. W związku z zobowiązaniem 1 Majowym dostał polecenie jako nasz „nadworny“ plastyk odmalowania... ogrodzenia przed domem.

A więc — pracownicy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki to niefachowcy, przelotne ptaki, czy ludzie o nieskrystalizowanych dążeniach? Nic mylniejszego nad wyciąganie tak pochopnych wniosków?

Biblioteka miała i ma dzielnych ludzi, zamiłowanych w swoim zawodzie urodzonych bibliotekarzy, ludzi o czułych rękach i nigdy „ksiąg nie sytych“ sercach. Dzięki nim przecież nasza WiMBP żyje i rozwija się, dzięki nim rośnie. Ale pisać o nich? Po co? Tych ludzi się zna, o nich się wie. Pisanie wyglądałoby na panegiryk. Pozostanmy więc przy naszych przelotnych ptakach, ludziach, którzy nam przecież nie zaszkodzili, którzy swą część pracy włożyli w naszą Bibliotekę, a to, że ich pamiętamy, nie świadczy o nich źle.

Cóż z tego, że odeszli?

Bibliotekarstwo, jak oświata, wymaga pewnego typu ludzi. Z tym się trzeba urodzić, lub... bardzo wiele wycierpieć, aby zrozumieć, że poczucie szczęścia, którego się daremnie szukało w życiu, może dać również obcowanie z największymi duchami świata poprzez książkę.

Dobrze jest, że nie wszyscy rodzą się bibliotekarzami i dobrze jest, że nie wszyscy szukać muszą szczęścia w książkach.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 17. II. 1958 r. zmarła starsza księgowa naszej Biblioteki Al. Michalska.

Pani Aleksandra była drobna, szczuplutka, niska i trochę ułomna. Należała do tej kategorii ludzi, których się nie widzi, a jeśli zwraca się na nich uwagę, to tylko wtedy, gdy nam przeszkadzają.

Pani Aleksandrze nie było dobrze u nas. Nie było takiego miejsca na świecie, w którym mogłaby czuć się dobrze. Była za nerwowa, za nieśmiała, za bardzo ustępująca ludziom. Właśnie to jej wycofywanie się z życia denerwowało całe otoczenie.

A przecież była sympatyczna, inteligentna, widziała trochę świata, znała obce języki, interesowała się tym i owym. Nie jeden raz gotowa była do pomocy koleżankom, ale jakaś atmosfera nieudanego życia otaczała jej osobę.

Pani Aleksandra żyła jakoś cicho i pokornie — i tak też skończyła życie.

Powracając z urlopu do Opola zmarła nagle w pociągu. Nie mogliśmy więc nawet wynagrodzić jej naszej obojętności odprowadzeniem na cmentarz. Pogrzeb odbył się w Warszawie, i tylko jeden przedstawiciel naszej Biblioteki złożył skromny wianek na jej grobie.

---

### Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna ogłasza II KONKURS OPOLSKI pt. „KSIĄŻKA i CZŁOWIEK“

Konkurs przeznaczony jest dla amatorów fotografików województwa opolskiego.

Warunki Konkursu: Do dnia 31 maja 1961 r. złożyć należy na ręce bibliotekarki biblioteki publicznej dowolną ilość fotografii, których tematyka związana będzie z książką i biblioteką. Mogą to być fotografie pracy bibliotecznej, budynków i wnętrz bibliotecznych, biblioteczek domowych, półek z książkami, samych książek i ludzi czytających, a także fotografie pracy w księgarni i intrologatorni.

Zasadniczym elementem musi być książka. Do fotografii dołączyć należy zaklejoną kopertę z imieniem i nazwiskiem oraz adresem autora prac wewnątrz. Na kopercie winno znajdować się godło, tym samym hasłem należy zaopatrzyć każdą fotografię.



Za najlepsze prace przyznane będą nagrody:

I — 700 zł. II — 500 zł. III — 300 zł.

Wojew. i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu zastrzega sobie prawo innego podziału nagród przy nie zmienionej sumie ogólnej. Oprócz nagrody zwycięzcy konkursu uzyskują od 40 do 60 punktów w Konkursie Ogólnopolskim „Wiedza pomaga w życiu“ na terenie Opola. Amatorzy, którzy zgłoszą się do Konkursu mają prawo wstępu do wszystkich pomieszczeń bibliotecznych na terenie województwa opolskiego w celu dokonania zdjęć.

Wszystkie złożone na Konkurs fotografie wystawione będą na planszy w wypożyczalni W i MBP. Ogłoszenie wyników dnia 6 czerwca 1961 r.

W celu ułatwienia pracy amatorom fotografom załącza się wykaz książek dotyczących fotografii amatorskiej.

---

### Konkurs dla czytelników „CZYTELNIK MA GŁOS“

W ramach ogólnopolskiego konkursu „Wiedza pomaga w życiu“ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu ogłasza konkurs otwarty na wspomnienia lub opis swego kontaktu z biblioteką. Tematyka może objąć pierwsze zetknięcie z biblioteką, usługi wypożyczalni, czytelnici i działu informacyjno-bibliograficznego, a także osobiste spostrzeżenia i uwagi o bibliotekach i bibliotekarzach w ogóle, oraz życzenia i projekty pracy bibliotek w przyszłości. Opis i wspomnienie dotyczyć może zarówno bibliotek publicznych jak związkowych i szkolnych.

Objętość pracy — od 2 do 5 stron maszynopisu lub 4 do 10 stron rękopisu papieru znormalizowanego.

Prace zaopatrzone godłem składać należy w bibliotece publicznej do dnia 31 czerwca 1961 r. Do pracy dołączyć należy kopertę zawierającą imię, nazwisko, godło oraz adres autora.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 30 sierpnia 1961 r.

Nagrody: I — 300 zł. II — 200 zł. III — 100 zł.

Oprócz nagród pieniężnych przyznane będzie 30 — 50 punktów w konkursie Ogólnopolskim „Wiedza pomaga w życiu“ na terenie Opola.

## SPIS TREŚCI:

	str.
1. Organizacja i pierwsze prace biblioteki wojewódzkiej w Opolu . . . . .	3
2. Nasz księgozbiór . . . . .	5
3. Jeden dzień w wypożyczalni W i MBP . . . . .	6
4. Praca w czytelni . . . . .	10
5. Czytelnik ma głos . . . . .	14
6. Emanuel Smółka . . . . .	17
7. Uczymy się wszyscy . . . . .	19
8. O przebiegu pracy nad propagandą książek technicznych wśród dzieci w naszych bibliotekach . . . . .	23
9. Moje wspomnienia . . . . .	25
10. Przelotne ptaki . . . . .	26
11. Z żałobnej karty . . . . .	31
12. II konkurs opolski pt. „Książka i człowiek“ . . . . .	31
13. Konkurs dla czytelników „Czytelnik ma głos“ . . . . .	32